

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,67 mk.
Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.
„Dziennik Bydgoski“ wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 162.

Bydgoszcz, sobota 18 lipca 1908.

Rok I.

Sprawy polskie.

Pod adresem zjazdu delegatów słowiańskich w Pradze: Dr. A. Wirth, znany ze zjadliwych swoich artykułów przeciwko Polakom szczególnie a przeciwko Słowianom w ogóle, umieszcza w berlińskim „Tagu“ artykuł pod napisem „Serbia a Bułgaria“ tej treści:

„W roku 1877 działy się dziwne rzeczy. Żołnierzy serbskich pędzili oficerowie rosyjscy pod Djunis rewolwerami naprzód. W jednym regimencie serbskim było 22 oficerów rosyjskich. Z nich padło 18 — postrzeleni z tyłu. Chirurg niemiecki wydobyl wówczas w szpitalu kule z ran rosyjskich oficerów.

To oświecenie braterstwa słowiańskiego nie straciło i po dziś dzień swego znaczenia. Ignabiew, ojciec kłamstwa, ten wprawdzie przed kilku dniami umarł. Ale panslawizm na nowo podnosi swoją głowę. Czescy i słoweńscy agitatorzy chcieliby na nowo sfery petersburskie i moskowskie zapalić do wszechsłowiańskiej powszechności. To szara teoria. W praktyce sprawa ta inaczej się przedstawia. Polacy zawsze jeszcze są wrogami Rosyan, Rusini wrogami szlachty polskiej. Bułgarów mordują bandy serbskie — i odwrotnie.

W kilka miesięcy naprężenie pomiędzy słowiańskimi państwami półwyspu bałkańskiego ogromnie się zaostrzyło. Dotychczas były górą bandy bułgarskie. Bez przeszkody docierały one aż do gór Rhodope; były postrachem dla wilajetu monarchy ruskiego. Nareszcie jednakże zbudzili się i Serbowie i odpłacają się teraz swoim słowiańskim sąsiadom z częstym. Zbratali się oni nawet z wspólnymi wrogami słowiańszczyzny, z Grekami.

Ta nagła zmiana frontu politycznego wydaje jak najdziwniejsze kwiaty. Przedstawiciel bułgarski skarżył się na ów sojusz — porty (Turcyi), więc u tego samego władcy, którego wojska dotąd zwalczały, były jak najwścieklej przez bandy bułgarskie. Jeżeli to tak dalej pójdzie, to panslawizm daleko zajdzie — a Niemcy kłopotać się o nic nie potrzebują.

Sądzimy, że uwagi p. Dr. Wirtha przychodzą w samą porę. Uwidoczniają one pięte achillesową słowiańszczyzny — tj. wewnętrzne historyczne niesnaski. Delegaci słowiańscy w Pradze muszą to sobie dokładnie rozważyć, ażeby wszechniemcom nie dać nowego powodu do śmiechu.

Wycieczka polska do Szwecji — a bojkot towarów niemieckich: „Hamburgischer Correspondent“ pomieszcza następującą notatkę: „Rolnictwu szwedzkiemu uśmiecha się radosna nadzieja, że otrzyma Polaków jako nowych odbiorców. W Sztokholmie przebywa obecnie delegacja polskiego tow. rolniczego składająca się z 14 osób celem zbadania odnośnych stosunków. O celu tych odwiedzin złożył jeden z uczestników takie oświadczenie:

„Rolnictwo polskie tak ekonomiczne jak naukowe znajdowało się pod wpływem niemieckim. Tow. rolnicze, spowodowane przyjęciem tego roku ustaw antypolskich, postanowiło, zerwać wszelkie stosunki z Niemcami; dla tego skierowali się ku Szwecji, której rolnictwo od tych samych mniej więcej zależne jest warunków. To było powodem wysłania delegacji do Szwecji. Uczestnicy jej są „zachwyceni“ rolnictwem szwedzkim i doszli do przekonania, że stoi ono równie wysoko albo jeszcze wyżej jak w Niemczech. W przyszłości bez wątpienia będą się członkowie towarzystwa w pierwszym rzędzie zwracali do Szwecji, ażeby tamże pokrywać zapotrzebowania swoje co

do bydła rasowego, nasion i maszyn rolniczych“.

Tyle „Hamburgischer Correspondent“. Prawdą jest, że wycieczka polska z Król. polskiego udawała się przez Danię do Szwecji. Prasa warszawska podawała jednakże jako cel tej wycieczki: jedynie badanie odnośnych stosunków rolnych. Jeżeli jeden z uczestników korespondentowi niemieckiego pisma cel tej wycieczki inaczej przedstawiał, to widocznie chodziło mu o „nastraszenie“ biednego Michałka. Notatka „Hamb. Cor.“ dowodzi, że „kawał“ — się udał.

Wciskanie niemczyzny do kościoła.

W jaki sposób hakatyści niemczyznę do kościołów parafii polskich wciskać usiłują, dowiadujemy się z korespondencji z Kraszejowa (na G. Śl.) do „Górnoślazaka“. Oto urząd górniczy we Wrocławiu wysłał do X. kardynała Koppa list, w którym uskarża się na X. prob. Senfta z Kraszejowa, iż tylko trzy razy w roku urządza nabożeństwo niemieckie i prosi X. kardynała Koppa, ażeby wymógł od X. proboszcza jedno niemieckie nabożeństwo co miesiąc, ponieważ „wszyscy robotnicy mówią po niemiecku“. Jako dowód podaje okoliczność, że z pomiędzy 450 robotników 163 trzyma niemiecki tygodnik a 290 kupiło sobie kalendarz robotniczy.

Jak się ta rzecz rzeczywiście ma, przedstawia pewien paraftanin z Kraszejowa w korespondencji, w której dowodzi, że jest w tej parafii nabożeństwa niemieckiego tyle, że dla gorliwego dajezkatolika nie brak sposobności słuchania słowa Bożego w języku niemieckim. Co do 163 egzemplarzy „arbeiterfrajnda“, to huta darmo tej gazetkę rozdała pomiędzy robotników, a nikt z nich jej nie trzyma.

Rzeczywista prawda jest taka, że w całej parafii jest tylko 10 Niemców, którzy polskiego języka nie rozumieją, a wszyscy inni to szczerzy lud polski.

Wobec tego dodaje „Górnoślazak“: Z tego przypadku też widać, jak niebezpiecznym stać się może odbieranie piśmideł niemieckich przez polskich robotników. Urząd górniczy pisze, że ponieważ hutnicy w Ożimku tę gazetkę biorą, przeto umieją po niemiecku, są Niemcami i dla tego potrzeba dla nich kazań niemieckich. Robotnicy polscy nie powinni nawet za darmo brać takich białów, bo teraz mają dowód, jaki bat sami na siebie przysposobić mogą.

Prasa niemiecka o zjeździe wszechsłowiańskim w Pradze. „Berl. Tagebl.“ umieścił artykuł, w którym daje krótki zarys ruchu podnosząc jego cele idealne. W końcu pisze, że nie należy wątpić, iż kongres praski nie sprzeniewierzy się najwziśszemu z żyjących Słowian Lwowi Tolstojowi, posiwiąłemu apostołowi idei obejmujących całą ludzkość. Autor artykułu sądzi, iż pamięć tego meża powstrzyma członków kongresu od wycieczek zjadliwych przeciw innym krajom i narodom i słumi każdy poryw wojowniczy. Półurzędowa „Schles. Zeitung“ dowiaduje się, że delegaci z Królestwa Polskiego postanowili na konferencji odbytej w Krakowie opuścić natychmiast kongres praski, gdyby dyskusję zwrócono na tory polityczne.

Inne informacje posiada o kongresie wiedeńska „Neue Fr. Presse“. Według prusofilskiego organu austriackiego Słowian w Pradze zjednoczyła wspólna nienawiść do niemczyzny, to też kongres słowiański w Pradze w mniemaniu „Neue Fr. Presse“ może być albo farsą nic nie znaczącą, albo niebezpieczeństwem olbrzymim, grożącym w pierwszym rzędzie Austrii. Najbardziej obawia się „Neue Fr. Presse“ wzmożenia poczucia solidarności słowiańskiej.

Skutki bojkotu polskiego. Z Aleksandrowa donoszą, że przez stacją tamtejszą przejeżdża w tym roku bardzo mało Polaków, którzy po inne lata o tej porze masami do wód niemieckich dążyli. — Najboleśniej odczuwają bojkot Niemcy w Sopotach.

Nowy kanonik niemiecki. Proboszcz polowy X. Sander, którego gazety niemieckie chciały zrobić arcybiskupem, został mianowany kanonikiem w Gnieźnie i to — jak donosi „Lech“ — na miejsce śp. X. Biskupa Andrzejewicza. — Kapituła gnieźnieńska tak samo jak poznańska staje się zatem zwolna czysto niemiecką. Czy przodkowie nasi, którzy grube fundusze kapituły zapisywali, spodziewali się, że będą z nich korzystali Niemcy, sprowadzani ze świata dla wynarodowienia ludu polskiego?

Zjazd wszechsłowiański w Pradze.

O przebiegu obrad śródownych donoszą: Dzisiaj zjazd słowiański obradował nad sprawą projektowanego kongresu słowiańskiego w Moskwie. Zjazd zgodził się na kongres. Rozprawy przybrały charakter polityczny, dotknięto bowiem wzajemnych stosunków poszczególnych narodowości.

Rosyanin Ozierow zaproponował urządzenie kongresu słowiańskiego w Moskwie w r. 1911 lub 1915.

W imieniu Polaków redaktor Ludwik Straszewicz z Warszawy oświadczył, że mowa Kramarza pozostawiła w sercach Polaków głębokie wrażenie. Polacy uznają potrzebę porozumienia się narodowego, żądają możliwości wolnego rozwoju w każdym kierunku. Wierzymy — mówił — że we wszystkich uchwałach kongresu słowiańskiego znajdują się zasady wolności i poszanowania odrębności narodowych.

Na prośbę Rosyanina Korabjewa, Straszewicz powtórzył to oświadczenie.

Rosyanin Bolezew przemawiał gorąco za porozumieniem się Polaków z Rosyanami.

Wergun wyraził życzenie, aby także i Rusini galicyjscy nawiązali lepsze stosunki z Polakami.

Przedstawiciel galicyjskiego stronnictwa ludowego, adwokat Grek, odpowiedział: Polacy nie mieszają się do stosunków stronnictw politycznych rusińskich. Każdy ma prawo należeć do dowolnej narodowości. Powszechne prawo wyborcze jest rekojmią swobodnego rozwoju każdej narodowości. Polacy są życzliwi dla Rusinów i gotowi są uznać ich odrębność.

Bułgar Bobczew błagał w imieniu Słowiańszczyzny Polaków i Rosyan, aby się pogodzili.

Rosyanin Krassowski w mowie, pełnej zapалу, odpowiedział, że Rosyanie pragną usunięcia przeszkód dla rozwoju polskiego geniusza narodowego i zapewniał, że nieporozumienia pomiędzy Polakami a Rosyanami nie będą się już powtarzały.

Mowę Krassowskiego przyjęto grzmiącym oklasków w całej sali i składano mu powinszowania.

Panuje tutaj ogólne przekonanie, że dzień dzisiejszy zjazdu będzie miał doniosłe znaczenie polityczne.

Po długich, czasem podnieconych, rozprawach, zjazd uchwalił jednomyślnie, aby następny zjazd słowiański odbył się w Moskwie w 1911 r.

Przed głosowaniem nad sprawą kongresu słowiańskiego w Moskwie, delegaci polscy zażądali od delegatów rosyjskich za-

sadniczych deklaracji. Za pośrednictwem Kramarza doszło do rokowań poufnych pomiędzy delegatami polskimi a rosyjskimi. Wynik rokowań jest zadowalający.

Wieczorem w stowarzyszeniu Sokółów odbyło się świetne zebranie. Przemawiali gorąco Bobrinski i Dmowski, Polak.

Dmowskiego obrzucono kwiatami i noszono na rękach. Orkiestra zagrała „Mazurka Dąbrowskiego”. Wszyscy obecni śpiewali. Manifestacja ta sprawiła głębokie wrażenie.

W uczestników zjazdu wstąpiła wido- cznie otucha co do możliwości porozumienia, bo po pojednawczych obradach środowych uchwalono wysłać telegram do prezesa Dumy, Chomiakowa.

Panowie redaktorzy dr. M. Seyda („Kuryer Poznański”) i Puffke („Dziennik Pozn.”) weszli do delegacji polskiej w charakterze przedstawicieli zaboru pruskiego.

Wiadomość ta nie jest nam dosyć jasna, bo o ile wiemy nikt tych panów nie upoważniał do reprezentowania całego zaboru. Przypuszczamy, że tylko swoich Czytelników reprezentują. Gdyby inaczej być miało, musielibyśmy zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu. Czynimy to w pierwszej linii dla tego, że przywłaszczanie sobie rozmaitych mandatów zaczyna wchodzić w modę, a moda taka jest bardzo niebezpieczna.

Wiadomości polityczne.

—* **Proces Eulenburga.** Wczoraj odbyły się rozprawy sądowe w sali konferencyjnej lazaretu. Oskarżonego przyniesiono do sali z łóżkiem. Dalsze rozprawy odbędą się prawdopodobnie publicznie, ponieważ dopuszczono teraz na odnośny wniosek do sali jako sprawozdawcę sądowego dziennikarza Thielego; obrońca oskarżonego Wronker nie sprzeciwiał się temu.

Miedzy innemi przesłuchiowano wczoraj dwóch ławników z procesu Staedelego, którzy bardzo korzystnie zeznawali dla świadków Ernsta i Riedla co do ich wiarogodności. O godzinie pierwszej odroczone rozprawy na piątek, ponieważ Eulenburg znów znacznie zasłabł. Obawiają się poważnie o jego życie. Choroba dziwnie szybkie, jak się zdaje, robi postępy.

—* **Warszawa.** W Królestwie odbywają się ponownie masowe aresztowania. Petersburska Agencja Telegraficzna donosi z Sosnowic o wydalaniu osób. W wtorek wydano 130, razem od 1 lipca aż 350. Rozeszły się pogłoski, jakoby aresztowania i wydalania miały związek z wykryciem spisku na życie cara. Wiadomość ta jednakowoż nie polega na prawdzie.

—* **Austria.** Polacy przeciw trójpzymierzu. Koło polskie postanowiło po ożywionych rozprawach przedstawić delega-

cyom sprawę traktowania robotników polskich z Galicyi przez władze pruskie. Poseł X. Stojalowski wygłosił przy tej sposobności ostrą mowę przeciwko trójpzymierzowi, dowodząc, że **Austro-Węgry nie powinny należeć do trójpzymierza wobec prześladowań, na które są narażeni Polacy w zaborze pruskim.** — Brawo!

Z naszych Towarzysztw.

— **Baczność metalowcy!** W niedzielę, dnia 19 bm. odbędzie się walne zebranie filii metalowców P. Z. Z. o godz. 5 po południu na sali pana Szuprytowskiego (Dolina). Na porządku dziennym sprawozdanie sekretarza i skarbnika, potwierdzenie zarządu i inne bardzo ważne sprawy.

O liczne i punktualne przybycie członków oraz gości prosi Zarząd.

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 17 lipca 1908.

KALENDARZYK.

Sobota, dnia 18 lipca 1908 r. P.:

Wschód słońca: 4.00; zachód 8.11.

Kościelny: Fryderyka b.; Szymona.

Słowiański: Unisława.

Historyczny: 1515. Zygmunt I, król polski, na zjeździe monarchów w Wiedniu. — 1850. Okropny pożar Krakowa.

— **Na fundusz imienia śp. X. Stryja-kowskiego** złożył p. Antoni Mikicki z Komierowa 1,90 mk. Razem dotąd zebrano 66,90 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— **Wielki pożar** szalał wczoraj wieczorem tuż pod miastem w Kapuściskach. Ogień wybuchł na placu drzewa przy tartaku firmy Selig & Salomon około godz. 6 i rozszerzył się z wielką szybkością. Miejscowa straż nie mogła sobie dać rady, zawezwała więc telefonicznie pomocy tutejszej straży miejskiej. Tymczasem ogień objął już cały plac i rozwijał taką siłę, że palące się deski latały w powietrzu. Straż ogniowa pracowała całą noc, a jej usiłowaniami udało się wreszcie dziś rano około godz. 5 przytłumić rozszałający żywioł. Cały skład drzewa został zniszczony. Tartak sam i wszystkie zabudowania ocalały. W jaki sposób ogień powstał, dotąd nie było można stwierdzić.

— **Egzamin na lekarza** zdał na uniwersytecie w Gryfiu rodak nasz p. Aleksander Skowroński z Bydgoszczy.

— **W tutejszej naddyrekcyi pocztowej** znajdują się pomiędzy innemi następujące przesyłki pocztowe, których nie było można dostawić do rąk adresatów: listy zapisane: do Perzyńskiego w Chmoy (?) pod Wydartowem oddany na pocztę w Gnieźnie 22 marca rb., do Komorowskiego w Reklingshausen, oddany na pocztę w Gnieźnie 8-go kwietnia rb., przekazy pocztowe: do Adamskiej w Poznaniu na 25 mk. oddany w Nakle 13 lutego rb. Nieznane osoby, które wysłały powyższe przesyłki, mogą się zgłosić po nie

— Wówczas nie istniały jeszcze towarzystwa zabezpieczenia od ognia — mówił dalej po chwili — to też w ciągu tej jednej nocy stałem się żebrakiem. Cały mój majątek leżał w gruzach i zgłiszczach. Lecz to jeszcze nie było najgorszem! Zaciągnąłem kilka tysięcy funtów na grunta i to od różnych osób, którym musiałem płacić ogromne procenta. Z czegoż miałem teraz zapłacić? Gdyby mi zabrano wówczas rolę, to nie byłbym posiadał nic więcej, jak kij zebraczy i byłbym musiał opuścić Anglię. O tem wszystkiem wiesz już dawno, mój chłopcze, opowiadał ci to często, a ile razy pytałeś: „Któż ci, dziadku, pomógł w owym ciężkim kłopotcie?” tyle razy odpowiadałem: „Dobrzy ludzie, Eryku. Istnieją tacy zawsze jeszcze na świecie, nie trać nigdy ufności w ich serca!” Ale nie mówiłem ci nigdy, że to był jeden tylko człowiek, jeden jedyny, który się nademną ulitował. Dziś musisz dowiedzieć się o wszystkim.

Eryk poruszył lekko głowę.

— To był lord Sandford, dziadku, domyślam się tego, nie wiem tylko o ile...

— „Nie przerywaj mi, choć ci wszystko dokładnie i jasno przedstawię. Mniej więcej od trzech wieków łączy ścisłą przyjaźń, pomimo różnicy majątku i urodzenia familie Dale i Sandford, a nawet dwóch młodszych Sandfordów pojeło za żony córki z naszego domu. Stary lord i ja kochaliśmy się serdecznie i w całej okolicy nazywano nas Kastorem i Poluksem. Obaj razem walczyliśmy w Indyach i żyliśmy w szczerej zgodzie na naszych posiadłościach, dopóki nie spotkało mnie to wielkie nieszczęście. Wówczas przybył Albert Sandford najpierwszy, wraz z swymi ludźmi na miejsce pożaru, widzę

w przeciągu 4 tygodni do naddyrekcyi pocztowej, lecz muszą wykazać się odnośnymi kwitami pocztowymi.

— **Dobra sposobność dla rodaka.** Donoszą, że w pewnej większej miejscowości w okolicy Smigla i Wolsztyna bardzo pożą-dany jest rymarz Polak. W okolicy nie ma prawie współzawodnika, a parafia liczy około 7 tys. dusz; odległość do Smigla wynosi 2 i pół, a do Wolsztyna 3 i pół mili; są to najbliższe miasta. Dotychczasowy rymarz miał dobre powodzenie, lecz wypro-wadził się od lipca na Śląsk, okupiwszy się tamże. Pospiech jest konieczny, gdyż Niemcy zamierzają swego sprowadzić. Dalszemi wskazówkami służy redakcyja „Gazety Polskiej” w Kościanie (Kosten in P.).

— **Wywłaszczył się z swego polskiego nazwiska** czeladnik ciesielski Jan Zalewski i przyjął chrzest pruski. Teraz będzie się nazywał „Weide”.

— **Komisyja kolonizacyjna** zawarła w czerwcu, jak donoszą gazety niemieckie, mniej więcej 250 kontraktów kupna lub dzierżawy, w ogóle w pierwszym półroczu latem 1350, a więc 6 procent więcej aniżeli w roku ubiegłym.

— **Na strejk piekarzy** zanosi się podobno w Inowrocławiu. We wtorek odbyło się tam już zebranie w tej sprawie.

— **Przestroga!** W Tczewie najadła się 6-letnia córeczka p. Kramera zawiele tereśni a potem napiła się zimnej wody. Dziecko nagle zachorowało i umarło, zanim lekarz przybył.

— **Walka z bykiem.** Rzeźnik Krowski z Żabna powracając w dobrej komitywie z oberży do domu, napotkał stado bydła, w którym znajdował się 2-letni stadnik. Człednik ufny w swe siły chciał się z bykiem zmierzyć. Pochwycił go więc za rogi, ale byczek nie znając żartów, podrzucił rzeźnika tak wysoko w górę, iż ten, zakreśliwszy daleki łuk, spadł jak żaba na ziemię; następnie zaczął go bość i kulać po ziemi. Wreszcie udało się kilku odważnym towarzyszom stadnika poskromić i uratować rzeźnika, który poniósł ciężkie obrażenia. Ocalony zaprzysiął się, że już nigdy nie pójdzie w zapasy z bykiem.

— **Strejk.** Przy budowie kolei żelaznej z Odolanowa do Ostrowa przestało pracować w sobotę 29 miejscowych robotników, ponieważ nie chcieli im płacić 3 mk. dziennie. Zatrudnieni tamże robotnicy zagraniczni pracy nie złożyli. Niezadowolonych, którzy są mieszkańcami tuż przy torze leżącego Granowca, zwolniono w poniedziałek z roboty po wypłaceniu im zarobku. Część niezadowolonych wróciła już do roboty i zadowolili się 2,70 mk. dotychczas pobieranymi.

— **Ogromny pożar** szalał w poniedziałek wieczorem w Pluskach w powiecie olsztyńskim. Ogień wybuchł, prawdopodobnie wskutek nieostrożności dzieci, w stodole posiadziela Storcka. Wiatr dał płomieniem silnie w stronę wsi, tak iż w przeciągu 15 minut nieomal cała wioska stała w płomie-

go dziś jeszcze przed sobą, był to piękny, młody człowiek, o szlachetnej duszy i wzniosłym charakterze. Czynił wszystko, co mógł, ale napróżno, nie zdołał ocalić zgoła nic. Wtedy, nazajutrz rano, gdy już wszystko było spalonym, zabrał mnie z sobą do Whithayes.

— „Nie oglądaj się po za siebie, Johnie — rzekł do mnie serdecznie. — Co się stało, to się stało, a my tego nie zmienimy. Trzeba nam urządzić wszystko na nowo i o ile możliwości pogodzić się z twardem przeznaczeniem!

„Zdaje mi się, że płakałem wtenczas, płakałem jak dziecko, któremu odbierają nagle wszystkie ulubione zabawki. Miałem się pogodzić z przeznaczeniem, było to łatwo powiedzieć, ale jak?

„Albert Sandford wynosił już z wielkiej szafy ciężkie, żelazne pudło.

— „Pocóż mi rachować, Johnie — rzekł. — Piętnaście tysięcy funtów wynagrodzą ci tę stratę, tu je masz!

— To było szlachetnie z jego strony — zawołał Eryk w uniesieniu. — O! dziadku, to był wzniosły, piękny czyn!

Oczy starca zabłyśły.

— Ja też tak myślę — odrzekł. — Dziś nie istnieje już taka bezinteresowna przyjaźń, dziś nie zrozumieliby jej nawet ludzie. Piętnaście tysięcy! Dziś brat sprze-da brata za tę sumę, wykrzykując: „Umieraj, bylebym ja żył!”

„Tak dziś każdy myśli i tak postępuje. Albert Sandford był wówczas wprawdzie niezmiernie bogatym i mógł łatwo dać tyle pieniędzy, a gdy go zapytałem o zahypotekowanie tej sumy, potrząsnął tylko głową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.)

15)

— O! mój ukochany, jedyny wnuku, ja z tych pieniędzy nie wydałem ani grosza niepotrzebnie, przysięgam ci też, że nie zużyłem ani szeląga dla siebie, ani na żadne prywatne cele. Przysięgam ci!

Eryk odzyskał z wolna przytomność i rzekł serdecznie!

— Uspokój się, dziadku! Przedewszystkiem nie powinniśmy tracić zaufania do siebie w tej sprawie. Opowiedz mi wszystko, nie ukrywaj nic przedemną, wierzę każdemu twemu słowu!

— Niech ci to Bóg wynagrodzi, mój drogi. Widzisz, muszę się cofnąć w daleką przeszłość i zacząć od rzeczy, które już znasz i o których często słyszałeś.

Przed mniej więcej pięćdziesięciu laty musiałem oddać parobka wskutek jego nieuczciwości. Nie ukarałem go, nie zaskarżyłem do sądu, a nawet, ponieważ to było w późnej jesieni, dałem mu jeszcze cokolwiek pieniędzy na drogę. Pomimo to nędznik ów tej samej nocy jeszcze podpalił wszystkie moje budynki; drzwi do obory, stajni i owczarni zabił gwoździemi; każdą stodołę podpalił na dwóch końcach i naturalnie wszystko spaliło się do szczytu!

Po tych słowach zakrył starzec oczy ręką. W myśli uprzytomnił sobie zapewne tę okropną noc, westchnął bowiem ciężko i zimny, przeciągły dreszcz przeszedł jego członki.

niach. 24 budynki mieszkalne i wszystkie budynki gospodarcze, razem około 100 zabudowań leży w gruzach. W płomieniach zginęło także 25 sztuk bydła, 3 konie, wiele świń i bardzo liczne ptactwo. Przy pomocy straży ogniowych ocalono zaledwie szkołę i oberżę, w której się właśnie wesele odprawiało. Ponieważ pogorzelcy tylko nisko lub wcale nie byli zabezpieczeni, przeto nędza i rozpacz jest wielka. Obiega też pogłoska, że w płomieniach zginęło także dwoje dzieci.

— **Zmiana posiadłości.** Pan Alojzy Barlik, posiadiciel w Sadkach, kupił od żyda Alexandra także z Sadek 12 mórg najlepszej ziemi i 6 mórg dobrych łąk za cenę 10 tys. marek. Ubiegali się już od dawna Niemcy o tę parcelę, lecz p. Alexander wolał sprzedać p. Barlikowi, gorliwemu Polakowi.

W Sadekach, gdzie ziemia jest dobra, można gospodarstwo od Niemców nabyć, ale panowie gospodarze Polacy nie mają jakoś chęci do tego, pomimo, że mogliby kupić.

Gospodarz Michał Hałas z Chojna w powiecie rawickim nabył od właściciela Caspra w Górach tegoż gospodarstwo za 70 tys. mk.

Posiadłość p. Piecucha przy ul. Pocztowej we Wrześni nabył kupiec Tonn za 33 tys. mk.

Gospodarz Jan Nawrot sprzedał swą posiadłość przy szosie z Sokołowa do Kamionki (pod Czarnkowem) gospodarzowi G. Raddatzowi z Lubasza.

— **Jaguszewice,** jak czytamy w „Gazecie Grudziądzkiej“ mają być mimo wszelkich zapewnień ze strony p. Działowskiego jednak zagrożone. Do pana Działowskiego udała się księżna Ogińska, by go od sprzedaży powstrzymać. Spotkała tam, jak w powyższej gazecie zaręczają, urzędników kolonizacji. Wśród ludu krąży pogłoska, że prędzej czy później Jaguszewice przepadną dla nas.

— **Swój do swego.** „Lech“ pisze, że pani Jackowska, żona szambelana papieskiego dra Jackowskiego z Wroneczyna, objeżdżała w tych dniach w towarzystwie pewnego księdza z Poznania niemieckie składy stroju w Pobiedziskach, ażeby kupić kapelusz, chociaż jest tam także polski skład kapeluszy. Tak samo inne zakupy załatwia pani szambelanowa u żydów.

Smutne to, że ci którzy właśnie niższym warstwom służyć powinni dobrym przykładem, sami najwięcej dają zgorszenia. Nawiasem mówiąc, pan szambelan nie lepszy od żony: w Poznaniu zaszczyca z wielką zdaje się przyjemnością także obce lokale. Lecz w Poznaniu ma przynajmniej towarzystwo w osobach rozmaitych menderów i koryfeuszy poznańskich! Tym podporom społeczeństwa przy okazji bliżej się przypatrzmy.

— **W sprawie śmierci śp. Stefana Waszyńskiego,** co do której jeszcze krąży pogłoski o rzekomym zamachu zbrodniczym, podajemy na życzenie rodziny następujące doniesienie niemieckiego konsula w Atenach w dosłownem tłumaczeniu:

Ateny, 6 lipca.

Docenta prywatnego dr. Stefana Kazimierza Waszyńskiego znaleziono dnia 30 z. m. w doróźnie bez życia. Wedle twierdzenia przywołanego lekarza umarł dr. Waszyński śmiercią naturalną. Jako przyczynę śmierci przypuszczają paraliż serca. Pogrzeb odbył się dnia 1 lipca po południu na tutejszym cmentarzu z osobistym udziałem posła niemieckiego i konsula.

Powyższą wiadomość odebrał ojciec ś. p. Zgasłego za łaskawem i serdecznem pośrednictwem p. mecenasa J. Drwęskiego, przyjaciela z ławy szkolnej śp. Stefana W.

— **Skandal w kopalni fiskusowej.** „Vorwaerts“ pisze, że prokurator w Saarbrücken wytoczył śledztwo przeciw tamtejszym urzędnikom i robotnikom o przekupstwo względnie pobieranie „łapówek“. „Neuenkirchener Ztg.“ pisze, że skargę wytoczono około 50 osobom. W całą sprawę jest podobno wmięszanych 8 wyższych urzędników.

Jeżeli poza tem są wszystkie dalsze szczegóły, które on podaje, prawdą, to w istocie skandaliczne panowały stosunki, a urzędnicy żyli kosztem państwa i podwładnych robotników. Podobno i życie małżeńskie robotników nie było wolne od protekcyi urzędników. Nie chce się wierzyć, że w państwowym zakładzie działać się mogły takie rzeczy i nie bez interesu śledzić będzie trzeba przebieg procesu, który ma wykazać zło, które tam kwitło. Jeden z urzędników już i tak siedzi według „Vorwaerts“ w domu karnym, a czeka go pewne dalsza kara.

— **Do katastrofy kopalnianej** w Borbeck w Nadrenii, o której już wczoraj pisaaliśmy, donoszą teraz, że ogółem straciło życie 11 osób a 8 zostało ciężko poranionych. — W ostatniej chwili nadeszła także

wiadomość z Ameryki o nowej katastrofie. W kopalni Wiliamstown w Pensylwanii zginęło z powodu eksplozyi gazów 12 osób a 8 zostało śmiertelnie poranionych.

— **Przerwane zaręczyny.** W Warszawie przy ulicy Wałowej odbywały się zaręczyny zawodowego złodzieja Malowańczyka z Chaną Brajmówną, koleżanką zapewne z fachu. Wszystko szło dobrze; goście przy uroczystości zaręczynowej spełnili moc toastów, gdy w tem wtargnęli na ucztę nieproszeni goście — agenci policyi śledczej — i młoda parę oraz kilku gości zapakowali do kozy. Okazało się bowiem, że pierścienki zaręczynowe, biżuteria panny młodej i pana młodego, część garderoby i nawet uczta — wszystko to pochodziło z kradzieży.

Szubin. Nowa kolej ze Skoków przez Wągrówiec i Gołańcz do Szubina miała oddaną być do użytku publicznego już na 1 sierpnia. Tymczasem otwarcie nowego toru musiano odroczyć ze względu na różne trudności, jakie okazały się przy nabywaniu gruntów pod tor kolejowy. W kilku wypadkach będzie władza kolejowa zniewolona uciec się do prawa wywłaszczenia. Od 1 października otwarta ma być chwilowo część odnośnego toru, a mianowicie od Skoków przez Wągrówiec do Gołańczy.

Starogard. W jeziorze płaczewskim utonął podczas kąpania 10 letni synek posiadiciela Ossowskiego z Dąbrówki. Dzieci szkolne kąpały się pod dozorem nauczyciela; gdy tenże oddalił się i powierzył nadzór synowi swemu, zdarzył się powyższy nieszczęśliwy wypadek. Zwłoki malca wydobyto po kilku godzinach z wody.

Żnin. Przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej przepadliśmy, przeszedł Niemiec Preus.

Wągrówiec. W nocy z wtorku na środek hałasowało czterech łobuzów po ulicach. Gdy ich dwóch stróżzy zawezwało, aby się skromnie zachowywali, nieznajomi tychże napadli i obili. Dopiero z pomocą kilku policyantów udało się napastników przyaresztować.

Poznań. W ogródkach dla dzieci założonych na Wildzie staraniem komitetu naszych pań, na czele którego stoi panna Aniela Tułodziecka, odbyło się we wtorek o godzinie 6 wieczorem poświęcenie kapliczki, zawierającej figurę Matki Boskiej. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Kostencki. Ceremonia odbyła się uroczysto w obecności grona pań, poświęcających się bezinteresownie dla dobra dzieł; X. prob., dokonawszy aktu poświęcenia, przemówił w sposób odpowiedni i trafiający do serca licznie zgromadzonej rzeszy dziecięcej, która wieńcem otoczyła kapliczkę; na zakończenie dzieci odśpiewały pięknie trzy zwrotki pieśni „Kto się w opiekę“. Na pamiątkę uroczystości obdarowała panna Aniela Tułodziecka każde obrazkiem świętym. Ogródki dziecięce chociaż są świeżo do życia powołana instytucja, rozwijają się nader pomyślnie dzięki gorliwości i umiejętności w prowadzeniu ich ze strony przewodniczącej p. Anieli Tułodzieckiej, której w tem dziele chwalebnem pomaga z całym zapalem dość liczne grono pań z inteligencji, rozumiejących doskonale jak doniosłe znaczenie wychowawcze posiadają ogródki. W ogródkach na Wildzie znajduje zajęcie, opiekę i posiłek dzienny, składający się z bułki i szklanki świeżego mleka, 160 dzieci.

Szamotuły. Na torze kolei żelaznej między Baborówkiem a Szamotułami znaleziono zwłoki żebraczki Czajkowej. Widośnie została przejechana przez pociąg. Czy atoli zachodzi samobójstwo czy wypadek nieszczęśliwy, trudno stwierdzić.

Buk. Tow. gimn. „Sokół“ w Buku urządziło w niedzielę 5 bm. w ogrodzie p. Badera zabawę latową połączoną z ćwiczeniami gimnastycznymi. Zabawa byłaby się bezwątpienia świetnie udała, gdyby nie deszcz, który z małemi przerwami lał strumieniami niemal cały dzień. Mimo to, choć w słońcu i błocie odbyły się ćwiczenia drużyn sokołich wzorowo.

Zaznaczyć tutaj trzeba, iż publiczność nasza sympatyzuje z Sokołem, czego dowodem liczne fanty ofiarowane dobrowolnie do wylosowania. Drugim dowodem szczerzego zainteresowania się było to, iż Szan. goście, choć w szczupłej liczbie, wśród deszczu, dotrzymali miejsca i pilnie śledzili ruchy ćwiczących drużyn, nagradzając ich hucznymi oklaskami. Czołem!

Ostrowo. Kolonista Laue sprzedał swą 61-morgową posiadłość w Sulisławie gospodarzowi Janucie tamże mieszkającemu.

Odolanów. W ubiegłym tygodniu znaleziono gospodarza Kazimierza Sufa z Kaczur na górze w stajni obwieszonoj w kłęzącej pozycyi. Pierwsza, która trupa spostrzegła, była żona nieboszczyka. S. podobno

podpisał komuś weksel, który obecnie byłby powinien zapłacić, ten kłopot popchnął go do samobójstwa.

Chełmno. W ubiegłym tygodniu napadło dwóch skotarzy nauczyciela Pratkiego i obili go w okrutny sposób. Pratki podobno w przededniu posłał dziecko jednego z nich ze szkoły do domu z powodu nieczyści. Nauczyciel leżący dopiero lat 23 poniósł tak ciężkie rany, że dogorywa. Napastników osadzono w więzieniu.

Olsztyn. Sierżant Schimkus popełnił samobójstwo przez zatrucie.

Rakoniewice. Okropne nieszczęście wydarzyło się na młynie pana Budy. Syn 15 letni młynarza Budy puścił w ruch młyn, a przyglądała się tej pracy jego młodsza siostrzyczka. Następnie chłopak się oddalił i wtenczas dziewczynka w niewytłomaczony sposób dostała się pomiędzy koła. Na krzyk dziewczęcia, brat natychmiast zatrzymał młyn, lecz siostra już nie żyła. Zębate koło zgmiotło jej klatkę piersiową.

Czersk. W ubiegłym tygodniu powstało u nas nowe Towarzystwo przemysłowe. Na założenie przyjechali do nas pp. dr. Karasiewicz jako prezes okręgowy i poseł Kulerski. W dłuższym przemówieniu wskazał pan dr. Karasiewicz na cele i zadania towarzystw przemysłowych. Następnie przyjęto ustawy i zapisało się 36 członków. Zarząd tworzą pp. Bonin, jako przewodniczący, Tylewicz, zastępca przewodniczącego, Mikulski i Lewandowski sekretarzami, Marchlewski skarbnikiem, Gintrowski bibliotekarzem.

— **Sadki.** Pan Jan Rohloff ze Sadek nabył drogą kupna od p. Aleksandra w roku ubiegłym skład towarów łocciowych, kolonialnych i maki, a teraz także budynki za 18000 mk. Pan Rohloff jest Polakiem a pan Aleksander żydem.

Chojnice. Za wykroczenia płciowe, których się dopuścił na 5 robotnikach rolnych, skazano urzędnika gospodarczego Józefa Schuberta z Leśna na rok więzienia.

Lubawa. W Rybnie zgorzała stajnia i rzeźnia mistrza rzeźnickiego Karczewskiego oraz dom mieszkalny i stajnia robotnika Murawskiego doszczętnie. Niestety znalazło też śmierć w płomieniach dziecic p. Murawskiego.

Ostruda. W Królewcu popełnił samobójstwo 20 letni mechanik Emil Czarnecki stąd; poprzednio zastrzelił także swą kochankę kelnerkę Annę Hachmann, leżącą lat 30, ponieważ matka nie chciała zezwolic na małżeństwo młodej pary.

== Inzeraty ==

przyjmujemy tylko do godziny 11 przed południem do numeru, który tegoż dnia wychodzi. Mniejsze ogłoszenia należy z a r a z zapłacić. :: ::

OD REDAKCYI.

Panu M. w Janówcu donosimy, że p. K. z Bydgoszczy nie jest spokrewniony z p. K. o których Pan pisał. Jedni K. pochodzą z Kaszuba a drudzy z Kujaw.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 mk. dnia 16 lipca 1902.

Bydgoszcz, 16-go lipca. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica niezm., niepor., najmniej 128 fnt. holend. wagi 216 mk., najmniej 125 fnt. holend. wagi 212 mk., najmniej 120 fnt. holend. wagi 202 mk., gorszy gatunek niżej notowania. — Żyto niezm., dobre, zdrowe, najmniej 121 fnt. holend. wagi 174 mk., najmniej 118 fnt. holend. wagi 171 mk., najmniej 116 fnt. holend. wagi 165 mk., najmniej 114 fnt. holend. wagi 159 mk., najmniej 112 fnt. holend. wagi 153 mk., lżejszy gatunek niżej notowania. — Jęczmień dla młynarzy 139—143 mk. — Jęczmień dla browarów bez interesu. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania —, mk. — Owies 142—152 mk., naj konsumcy 152 do 161 mk.

Ceny targowe: Masło 1,00—1,10 mk. Jaja 3,60—4,00 mk. za kopę. Wołowina 55—70 fen. Cielęcina 60 fen. Skopowina 70 fen. Wieprzowina 70—75 fen. Słonina świeża 75 fen., wędzona 80 fen. Perki 2,30 do 2,60 mk. Siano 3,25—3,50 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

Poznań, 16-go lipca. (Sprawozdanie urzędowe cen targowych). Płacono za centa: Pszenicy 10,05 do 10,90 mk. Żyto 7,50—8,65 mk. Jęczmień 6,35—7,25 mk. Owies 6,95—7,50 mk. Słoma 2,00—2,50 mk. Siano 2,30 do 2,50 mk. Perki 2,00—2,20 mk.

nowości w materiałach do prania:

Muśliny wełn., batysty, organdyny, zefiry
:: płócienka, satyny, perkale, nesle itp. ::

polecają

o ogromnym wyborze

po cenach bez konkurencyj

Siuchniński & Stobiecki Bydgoszcz

Pranie bez mydła!



„Saponin z koszulką“

wyrób chemiczny, pierze białinę bez mydła, bez sody, bez chloru i nadaje jej lśniącej białości.

„Saponin z koszulką“ ma tę zaletę, iż brud łatwo rozpuszcza, wskutek czego szkodliwe białinne tarcie zbyteczne. — Wydatek na pranie o połowę się zmniejsza i połowę czasu do prania potrzeba. Kto raz do prania użył „Saponin z koszulką“, ten mu wiernym pozostanie.

Do nabycia w składach drogerijnych, kolonialnych i mydlarniach w paczkach po 25 fenygów. Gdzie niema na składzie, wysła się wprost z fabryki 8 paczek za 2 Mk. franco.

Proszę wyraźnie żądać z koszulką i nie pozwolić sobie wręczyć bezwartościowych naśladownictw.

Chemiczna fabryka „Saponin“

Czesław Nagórski, Preuss. Stargard.

Rzetelne i najtańsze źródło zakupu!

Józef Stabrowski

ul. Tumska 16 :: GNIEZNO :: ul. Tumska 16

Wielki skład garderoby męskiej, futer i kapeluszy.
Ogromny zapas ubrań dla młodzieńców i chłopców.
Eleganckie wykonanie zamówień na miarę.

Przewielebnemu Duchowieństwu
polecam doskonały i znany dobry krój rewerend i płaszczy.



Tylko
w składzie obuwia
przy ul. Fryderykowskiej 62
można tanio
dobry towar nabyć.

W. CZAJKOWSKI
mistrz szewski.

lekcyje języka francuskiego

gramatyka, literatura, konwersacja i korespondencja.
Adres wskaże ekspedycja „Dziennika Bydgoskiego“

2 czeledników stolarskich
oraz

2 uczni

przyjmie za wynagrodzeniem od
zaraz

Jan Łochocki
mistrz stolarski
Łobżenica (Lobsens).

Do mej drogerii
poszukuję

uczni

z dobrymi wiadomościami
szkólnymi, syna porząd-
nych rodziców.

W. Kwieciński
Chełmża (Culmsee W/Pr.)

Gorzelnia koniaków B. Kasprowicza

Berlin GNIEZNO Hamburg

wypala wina francuskie
szampańskie z departamentu Charente i poleca:
(właściciel posiada przeszło 20letnie studye zawodowe)



		cena za 1/2 but. 1/2
COGNAC 0	mk.	1,50 0,85
COGNAC 1 gwiazda	„	1,75 1,00
COGNAC 2 gwiazdy	„	2,00 1,10
COGNAC 3 gwiazdy	„	2,25 1,25
COGNAC 4 gwiazdy	„	2,50 1,50
COGNAC 5 gwiazd	„	3,00 1,75
COGNAC 1 korona	„	4,00 2,25
COGNAC 2 korony	„	5,00 3,00
COGNAC 3 korony	„	6,00 3,50
COGNAC caractère fine Champagne	„	7,00 4,00
COGNAC caractère grande Champagne	„	8,00 4,50

Tańsze gatunki, rozcieńczone podług metody istniejącej
w departamencie Charente, w którym znajdują się gorzelnie
koniaku francuskiego i winnice wielko- i mało-szampańskie,
zaopatrzone są odnośnymi oznaczeniami.

Do nabycia w odnośnych składach w całych Niem-
czech oraz zagranicznych i zamorskich krajach.

Bank budowy — Volksbank e. G. m. u. H.

in Bromberg

udziela pożyczek

i przyjmuje pieniądze

począwszy od 1 marki na depozyta, za które od dnia
po wpłacie płaci procenta.

Lokal Banku Ludowego

znajduje się przy ul. Staro-Farnej nr. 5 na I piętrze
i jest otwarty od godziny 10 rano do 1 po południu.

ZARZĄD.

Dr. M. Hoppe P. Złotowski Wiktor Echaust.

Bacność Rodacy!

Najstarszy polski skład
sukna, bławatów
płótna

i konfekcji damskiej.

I. SUCHARSKI
Nakło :: Rynek.

Proszę uprzejmie na firmę
zwracać.

Makulaturę

ma na sprzedaż
Drukarnia „Dziennika Bydgoskiego“

Żywe ryby i raki

kopa od 2 mk. począwszy
ma na sprzedaż

Urbanowski
hala rybacka nr. 7.

W przeciągu ośmiu dni
wyuczę gruntownie

prasowania.

Przyjmuję w naukę ka-
żdego czasu, także na stół
i stancja.

J. Jabłońska w Nakle
(Nakel a. d. Netze)
ulica Bydgoska nr. 386.